

Potrzeba etosu



PROF. ANDRZEJ TYSZKA

Postawa obywatelskiej współodpowiedzialności i partycypacji w polityce – lokalnej czy publicznej – jest piętą achillesową polskiej rzeczywistości – pisze socjolog kultury i aksjolog.

Nadszedł czas restytucji etosu jako kluczowej i strategicznej kategorii dla naszej współczesnej aksjologii społecznej oraz dla przyszłego kształtu państwa, społeczeństwa i modelu wychowania. Niezbędny jest nam pilnie etos obywatelski jako etos służby społecznej, pracy i odpowiedzialności za dobro wspólne.

Łatwo sobie uzmysłowić potrzebę etosu na przykładach kontrastowych. Strach pomyśleć, kim staliby się sędzia, urzędnik, nauczyciel, policjant, oficer czy ksiądz bez etosu. A kim jest obywatel bez etosu?

Etos obywatelski to nie tylko zbiór poglądów, imperatywów, ideałów życiowych, celów, dyrektyw czy pouczeń moralnych. Wszystkie te elementy są wcielenie w etos – jako sposób życia, współżycia i współdziałania. A więc jest to także określony społecznie obyczaj i sposób postępowania. Etos nie jest kwestią samych słów i hasel, ale zgodnych z nimi czynów. Treść etosu mówi, co należy do obywatela, a czego im robić nie wolno. Etos jest kwestią czynów, a nie samych słów i hasel, nie jest zjawiskiem jednostkowym, ale zawsze produktem określonej społeczności, danej epoki i jej kultury. Etos obywatelski jest wytworem wspólnoty politycznej.

W drugiej połowie XX i w początkach XXI w. trzeba odnotować w naszym społeczeństwie drastyczny spadek, a nawet deficyt substancji etosowej. Ze względu na warunki polityczne i ustrojowe z życia zbiornego wypadły etosy stanowe, warstwowe i etosy środowisk zawodowych. Rozpadowi i degeneracji uległy etosy inteligen-

cji, ale także tradycyjny etos chłopski, etosy robotnicze i pracownicze, np. górniczy, kulejarski czy rzemieślniczy, kupański lub spółdzielczy. Etos matki Polki był wielokrotnie wykpiwany, etos rodzinny – deprecjonowany. W zawodach nauczycielskim, urzędniczym, lekarskim, oficerskim czy prawniczym – nie mówiąc o politykach – rządzi dziś zasady formalne: pragmatyka służbowa, regulaminy, normatywy, kodeksy prawne, ustawy, „deontologie” i standardy.

„Etos Solidarności” nie przetrwał transformacji – uległ dewaluacji i rozproszeniu, stał się częścią fasadową doświadczenia narodowego. Papiesskie hasło „cywilizacja miłości i życia” nie zaowocowało dotychczas wykształceniem ruchów etosowych na szerszą skalę. Hasła „odpowiedzialnego biznesu” czy „patriotyzmu gospodarczego” natrafiają na kolosalne bariery. Tych procesów nie da się zadekretować, nie można ich wcielić w życie samą propa-

gandą czy perswazją. Etosy tworzą się w długich okresach praktyki społecznej, nieraz trwa to całe epoki, natomiast znacznie szybciej udawało się je zniszczyć. Kształtują się organicznie w określonych, sprzyjających warunkach życia wspólnotowego, jako skutek dążeń prospołecznych i aktywnych działań wychowawczych, w pozytywnym klimacie etycznym. Wymagają do swego powstania elitarnych grup i liderów, autorytetów i postaci wzorcowych, bohaterów.

Obywatel bez etosu?

Etos wśród Polaków odnosi się bardziej do narodu niż do państwa. Te cnoty i postawy tkwią w polu imperatywów i w sferze emocjonalnej na zasadzie uznania dla wzoru Polaka patrioty. Etos narodowy oznaczał to samo, co etos niepodległościowy. Ktoś, kto nosi miano patrioty, apeluje głównie do uczuć ojczyźnianych, a nie do

cnot obywatelskich. Dobry Polak to przede wszystkim ten, kto z poświęceniem „oddal życie” w walce za ojczyznę. Mniejszą estymą obdarza się tego, kto nie poległ lub zginął, ale całe swoje życie „poświęcił” pracy, twórczości, wybitnej służbie i trosce o dobro współobywateli. Postać bohatera cywilnego i odmiana patriotyzmu obywatelskiego spotykają się z nieporównanie mniejszym uznaniem. Dziś jest to praktycznie wzór czy model obywatela – wolontariusza lub funkcjonariusza organizacji pozarządowej – zaangażowanego w działania pomocowe i charytatywne, edukacyjne, kulturalne czy integracyjne, lokalne.

Nie ukształtował się natomiast ani nie upowszechnił etos obywatela państwowca, republikanina, obywatela samorządowca. Wzory anglosaskie obywatelstwa politycznego – zwłaszcza brytyjski, amerykański czy australijski – a także wzory skandynawskie czy szwajcarskie nie przyjęły się w Polsce. Co więcej, stosu-

nek i postawa obywatela polskiego do państwa – dawniej zaborczego lub okupacyjnego, lecz dziś już własnego, nie „reżimowego” – jest nacechowany bądź otwartą wrogością, bądź daleko posuniętą rezerwą i uprzedzeniem lub obojętnością i biernością. Polacy nadal jakby konspirują przeciw państwu, bardziej gotowi do protestu niż poparcia władzy. Postawa obywatelskiej współodpowiedzialności i partycypacji w polityce – lokalnej czy publicznej – jest piętą achillesową polskiej rzeczywistości.

Barieri obywatelskości

Uformowanie pożądanego wzorca, ideału i etosu obywatela wymaga dziś najpierw ustanowienia i ustabilizowania na nowym, jakościowo wyższym poziomie statusu obywatela. A do tego trzeba spełnić kilka warunków o doniosłości ustrojowej, o randze konstytucyjnej.

Do warunków tych należy – oprócz poczucia własnej wartości, podmiotowości, wolności i należnej obywatelom własności – pełne, nieregulamentowane prawo głosu w sprawach publicznych (prawo do demonstracji protestu jest tylko jego negatywem). Szczególnie ważny jest aspekt ekonomiczny – chodzi o to, by obywatel stał się w pełni posiadaczem i dysponentem swej własności, majątku, dochodów. Wtedy jest bowiem godnym człowiekiem, niezależnym materialnie i autonomicznym obywatelem. A to wymaga rezygnacji z doktryny fiskalizmu i powstrzymania się od pokusy nadmiernej redystrybucji obliczonej głównie na efekt wyborczy. ©

Pełna wersja tekstu www.rp.pl/opinie

KONGRES
OBYWATELSKI